Katarzyna Wodarska-Ogidel
Muzeum Teatralne w Warszawie, Instytut Sztuki PAN

Rola aktywistek społecznych w organizowaniu życia kulturalnego wśród polskich więźniarek w niemieckich obozach koncentracyjnych podczas drugiej wojny światowej

W ostatnich latach ukazały się w Polsce prace omawiające kwestię przeżyć kobiecych w obozach koncentracyjnych w perspektywie badań feministycznych[1]. Skupiają się one w dużej mierze na doświadczeniach traumatycznych i omówieniu różnych strategii w walce o przetrwanie. Jedną z nich było podtrzymywanie życia kulturalnego, co świadczy o niezwykle istotnej roli kultury w zachowaniu człowieczeństwa w skrajnie trudnych dla życia warunkach. Uczestnictwo w najdrobniejszych nawet wydarzeniach o charakterze kulturalnym wnosiło do życia uwięzionych cząstkę innego świata. Mogła być to własna twórczość, deklamacja znanych utworów czy czynne lub bierne branie udziału w różnego typu formach performatywnych, które były najłatwiejszym środkiem artystycznego wyrazu.

Jednymi z pierwszych więźniów obozów koncentracyjnych w okupowanej Polsce byli przedwojenni działacze społeczni z terenów Pomorza i Śląska, którzy aresztowani byli już na przełomie 1939 i 1940 roku. W tej grupie znajdowało się wiele kobiet: nauczycielek, harcerek, organizatorek życia społecznego. Dołączyły do nich później kobiety aresztowane

[1] Np. J. Ströcker-Sobelman, *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012 czy A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Nomos, Kraków 2010.

za udział w ruchu oporu. Poza organizacją samopomocy czy nauczania na różnych poziomach i nauki języków obcych angażowały się one także we współtworzenie życia kulturalnego poszczególnych bloków, a w późniejszym okresie także dla większych grup więźniarek, poprzez organizowanie wydarzeń artystycznych o szerszym charakterze, tajnych lub przygotowywanych za zgodą władz obozowych[2].

Działania te zaczynały się już w więzieniu[3] lub na kwarantannie po przyjeździe do obozu i przybierały z początku najprostszą formę opowiadania, „dla odwrócenia uwagi od koszmaru i grozy w stronę innego świata, innych ludzi – przez zainteresowanie ciekawą fabułą"[4]. Zajmowały się tym przede wszystkim nauczycielki, w większości polonistki opowiadające treść przeczytanych książek, widzianych sztuk teatralnych, ciekawych filmów czy też wymyślające własne opowiadania. Oprócz tego recytowano poezję z pamięci i tworzono własne wiersze, które zapisane na strzępkach papieru lub tylko powtarzane z pamięci krążyły po obozie. Były one niezwykle popularne, bardziej dzięki zawartym w nich emocjom towarzyszącym na co dzień wszystkim uwięzionym niż dzięki ich poziomowi artystycznemu. Ważną rolę odegrał tu przedwojenny system edukacji bazujący na pamięciowym przyswajaniu wiedzy. Dzięki temu więźniarki świetnie radziły sobie z brakiem dostępu do książek. Dobitnym przykładem tego może być *Pan Tadeusz* Mickiewicza złożony w całość z pamięci grupy więźniarek i przepisany dla wspólnego użytku na papierze z torebek od szamponu w proszku rozdawanego we wczesnym okresie działalności obozu Ravensbrück[5].

W obozie tym organizowano również prelekcje i wykłady na różne tematy: dziennikarka Irena Panenkowa prowadziła dyskusje z filozofii i historii starożytnej, Janina Peretjatkowicz – wykłady z astronomii i geografii, Karla Lanckorońska i Maria Hiszpańska z historii sztuki, a śpiewaczka operowa Halina Boltowa omawiała libretta znanych sobie oper, uzupełniając je wykonywanymi przez siebie ariami.

Janina Peretjatkowicz (1890–1963), zwana przez współwięźniarki Tere – fere, była nauczycielką geografii, a przede wszystkim działaczką społeczną i oświatową. Urodziła się w Kiszyniowie, kształciła w Żytomierzu i Kijowie, gdzie podczas studiów działała w tajnej organizacji socjalistycznej „Korporacja". Po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyjechała do Warszawy, gdzie rozpoczęła pracę w Ministerstwie Opieki Społecznej jako referentka, a później w administracji pisma „Spółdzielca". W latach dwudziestych była nauczycielką, a jednocześnie studiowała geografię i mineralogię na kursach dla nauczycieli na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskała tytuł magistra filozofii i rozpoczęła pracę u prof. Stanisława Lencewicza w Zakładzie Geografii. Kierowała też żeńską szkołą

---

[2] Oczywiście możliwości wszelkiej działalności, poczynając od niesienia wzajemnej pomocy, przez tworzenie więzi o charakterze rodzinnym na nauczaniu i twórczości artystycznej kończąc, zależały zazwyczaj od administracji danego bloku: kapo, blokowej czy sztubowej.

[3] Maria Zieleniewska-Ginterowa, wspominając swój pobyt na Pawiaku w maju 1941 roku, pisała: „Wieczorem urządziłyśmy kabaret… Improwizowałyśmy rozmaite sceny komiczne i numery taneczne. W mamrze tak mało do szczęścia potrzeba, że cała sala pokładała się ze śmiechu" (W. Głębocki, K. Mórawski, *Kultura walcząca 1939–1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie okupacji*, Interpress, Warszawa 1985, s. 216).

[4] U. Wińska, *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985, s. 118.

[5] Na podstawie wywiadu autorki z Wandą Pułtawską.

przemysłową w Zamościu, a później uczyła w Gimnazjum im. Mickiewicza w Puławach i w Gimnazjum im. Słowackiego w Warszawie. Niestety choroba przerwała jej pracę w szkolnictwie i od 1934 roku była bibliotekarką w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz asystentką u prof. Gustawa Wuttkego w pracowni dydaktyki w Muzeum Oświaty i Wychowania.

W okresie tym publikowała w „Wiedzy i Życiu" i pracowała społecznie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, gdzie współpracowała m.in. z Januszem Korczakiem, którego poznała jeszcze w Kijowie. W czasie okupacji działała w PPS WRN, a także w tajnym nauczaniu. Został aresztowana przez gestapo 28 listopada 1941 roku, była więziona na Pawiaku, skąd transportem warszawsko-lubelskim przewieziono ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. W konspiracyjnym gimnazjum uczyła tam astronomii, geografii, geologii i mineralogii, doprowadzając wiele uczennic do matury[6]. We wspomnieniach współtowarzyszek niedoli wielokrotnie pojawiają się jej fascynujące wykłady, a jeden z nich uwieczniła nawet Maja Berezowska na swej akwareli z okresu pobytu w obozie. Katarzyna Kawurek-Matejowa tak pisała po latach o jej prelekcjach z astronomii:

> A profesorka Peretiatkowicz… Boże! – cóż to był za wspaniały człowiek – pierwszy raz słuchałam wykładów astronomii o układach słonecznych. Mapą dla mnie stało się wyiskrzone wieczorne niebo. Gdy stałam na apelu, wyobrażałam sobie dalszy ciąg wykładu, szukałam omawianych gwiazdozbiorów. Mogę powiedzieć, że te chwile uciążliwego stania były łatwiejsze do zniesienia dzięki naszej ofiarnej profesorce, której wykłady były tak sugestywne, iż rozmyślałyśmy o nich w każdej chwili i każdej sytuacji[7].

Karla Lanckorońska (1898–2002), badaczka historii sztuki włoskiej, wykładowczyni Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, po tym, jak udało jej się przedostać do Krakowa w maju 1940 roku, wstąpiła do ZWZ a później AK. Dość szybko zaangażowała się w działania Rady Głównej Opiekuńczej. Aktywnie, a przede wszystkim osobiście organizowała pomoc dla jeńców wojennych, a później więźniów niezależnie od tego, czy byli to więźniowie polityczni, czy kryminalni i jakie było ich pochodzenie, co spotykało się z krytyką wielu osób. Aresztowana w 1942 roku przez gestapo w Stanisławowie trafiła do Ravensbrück[8]. Początkowo ze względu na swoje pochodzenie tylko internowana, na własną prośbę dołączyła do reszty więźniarek. Niezwykle przejęta była sprawą „króli" – dziewcząt, na których przeprowadzono operacje doświadczalne, starała się im poświęcić

---

[6] *Janina Peretjatkowicz*, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/janina-peretjatkowicz [dostęp: 29.07.2015]. Wspomnienia z tego okresu opublikowała w artykułach *Jak się to zaczęło… Matura w Ravensbrück*, „Głos Nauczycielski", 1960, Wiedza o Ziemi w obozie koncentracyjnym, „Przegląd Geograficzny", 1945/6. W lipcu 1945 roku wróciła do Warszawy i po krótkim okresie pracy w szkolnictwie od 1946 do 1949 roku kierowała Biblioteką Muzeum Ziemi w Warszawie, a później była jednym z kustoszy. Po aresztowaniu pod koniec 1949 roku przebywała w więzieniu bez rozprawy sądowej do roku 1953 (zrehabilitowana w 1956 roku). Po uwolnieniu podjęła pracę w bibliotece Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

[7] M. Żmijowa, *Mury: harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück: wspomnienia*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.

[8] W czasie jednego z przesłuchań szef gestapo Hans Krüger przyznał się jej do swej roli w mordzie profesorów lwowskich, dzięki czemu po wojnie raport Karli Lanckorońskiej był jednym z ważniejszych dowodów w tej sprawie. Swoje okupacyjne przeżycia opisuje Lanckorońska we *Wspomnieniach wojennych*, Znak, Kraków 2001.

jak najwięcej czasu[9]. Dla nich prowadziła odrębne wykłady, „wdrapywała się na trzecie piętro łóżek i tam, grupie wpatrzonych w nią słuchaczek, mówiła o historii sztuki. Nie pamiętam dzisiaj treści tych wykładów, ale pozostał tamten nastrój. Czas pozbawiony lęku przed śmiercią i głodem", wspominała jedna z operowanych[10]. „Pani Karla Lanckorońska porywała nas wszystkie wspaniałymi wykładami z historii sztuki – pisała inna więźniarka w ankiecie Urszuli Wińskiej. – Jej wykłady były tak plastyczne, że pobudzały naszą wyobraźnię i zamiast szarych pasiaków miałyśmy przed oczami dzieła sztuki przez nią wyczarowane"[11].

Z „królami" zżyta była też Maja Berezowska, a jej laurka dla jednej z operowanych z małym białym królikiem z obandażowaną łapką jest wymownym przykładem troski, z jaką więźniarki podchodziły do tych najbardziej poszkodowanych. W przeciwieństwie do Myszki Hiszpańskiej, której rysunki skupiały się na realistycznych przeżyciach obozowych, Berezowska starała się podnosić na duchu współtowarzyszki, malując ich wyidealizowane portreciki. Maja – malarka i scenograf, a przede wszystkim świetna karykaturzystka współpracująca z wieloma czasopismami satyrycznymi, trafiła do obozu właśnie z powodu swych rysunków. Po rozpadzie nieudanego małżeństwa z karykaturzystą Kazimierzem Grusem i pierwszych warszawskich sukcesach wyjechała do Paryża. W latach 1933–1936 współpracowała tam z pismami: „Le Figaro", „Ici Paris", „Le Rire". W 1935 roku „Ici Paris" umieściło na swoich łamach jej rysunki ilustrujące opowiadanie o Hitlerze pt. *Les amours de süsse Adolf*. Sama autorka mówiła o nich, że są „bardzo ostre, ośmieszające, wściekłe". Skłonna do głośnego wyrażania poglądów wspominała w „Szpilkach":

> Rasizm, szowinizm były mi zawsze nienawistne. Czułam, co niosą Polsce i całej Europie. Okropna powstała awantura! Ambasada niemiecka wystąpiła, że to obraza głowy państwa, odbył się proces, na którym bronił mnie słynny wówczas prawnik i polityk Albert Sarraut, skazano mnie na 500 franków grzywny. W apelacji Sarraut wołał: „To wstyd dla Ville Lumiere! W mieście artystów skazywać artystkę za jej dzieło!" Grzywnę zmniejszono do symbolicznej, ale gdy hitlerowcy przyszli do Polski, przypomnieli sobie o mnie, niestety! Figiel spłatany Hitlerowi miał mnie drogo kosztować. Gestapo zanotowało moje nazwisko[12].

Aresztowano ją w czasie łapanki w grudniu 1941 roku. Nie były to zresztą jej pierwsze konflikty z Niemcami. Wiele lat wcześniej po ślubie wyjechała z mężem na Śląsk, gdzie włączyła się do walki o polskość. Razem odpowiedzieli na apel Stanisława Ligonia, redaktora miesięcznika „Kocynder". Antyniemieckie plakaty ich wspólnego autorstwa naklejano na hotelu Lomnitz w Bytomiu. Zaklejano je następnie niemieckimi plakatami propagandowymi. Dochodziło do spięć i interwencji policji. Osadzoną na Pawiaku Berezowską

---

9 Lanckorońska wyjechała z obozu dzięki interwencji czerwonego krzyża w kwietniu 1945 roku, wywożąc ze sobą pełną listę operowanych sporządzoną przez dr Zofię Mączkę, z historią chorób i datami operacji. Po wojnie pozostała na emigracji.

10 U. Wińska, dz. cyt., s. 149.

11 Tamże, s. 143.

12 Cytaty za E. Kunikowska, *Maja Berezowska*, http://ciekawe.onet.pl/nieprzecietni/maja-berezowska-,2,5667422,artykul.html [dostęp: 29.07.2015].

przewieziono drugim warszawskim transportem 31 maja 1942 roku do Ravensbrück. Współtworzyła tam artystyczny warsztat obozowy – Kunstgewerbe, gdzie zajmowała się nadal twórczością plastyczną, a wiele kobiet znajdowało możliwość wytchnienia i chwilową ucieczkę od katorżniczej pracy[13]. Mimo całej swej aktywnej działalności na rzecz koleżanek tak naprawdę śmierci uniknęła dzięki pomocy współtowarzyszek, szczególnie Jadwigi Szałan-Kopijowskiej, z którą później przez lata była związana.

> Jeśli przetrzymałam te straszne lata, zawdzięczam to moim towarzyszkom. One mnie osłaniały i wspierały. Gdy siedziałyśmy wokół stołu, kryłam na kolanach kartkę i kreśliłam pośpiesznie rysuneczki, scenki pełne radości, pogodne i miłosne, które potem krążyły z rąk do rąk, dając udręczonym kobietom chwilę zapomnienia i nadziei[14].

Wspólnie z Jadwigą Szałan-Kopijowską wystawiły szopkę w 1943 roku. Z tekstem Szałanki, w reżyserii Jadwigi Frankiewiczowej i kukiełkami Mai wykonanymi przez Krystynę Szczepanek. Jak wspomina Urszula Wińska, projekty i elementy lalek przygotowywane były przez Berezowską w artystycznym warsztacie obozowym.

> Tam też potajemnie malowała do szopki bożonarodzeniowej twarzyczki i projektowała sukienki dla kukiełek pociesznie skaczących na patyczkach poruszanych naszymi rękami. Zrobiła również ilustracje do jedynego egzemplarza szopki, przepisanego i pięknie oprawionego przez więźniarki z warsztatu artystycznego[15].

Pierwsze świadectwa tego typu działalności pochodzą już z 1940 roku, kiedy to wśród polskich więźniarek w Ravensbrück – obieraczek jarzyn – powstał pomysł urządzenia polskiego widowiska z okazji Nowego Roku. Pod kierunkiem przedwojennych instruktorek CIWF ćwiczono krakowiaka, mazura i inne tańce. Wykonano specjalne stroje uzupełnione koralami z buraków. Przedstawienie odbyło się w obieralni w noc sylwestrową przed międzynarodową publicznością. Było przyjęte z entuzjazmem i od tamtej pory Polki inicjowały wiele przedsięwzięć artystycznych w obozie. A przede wszystkim corocznie organizowały obchody świąt Bożego Narodzenia. Ze względu na przeważającą grupę Ślązaczek w początkach okupacji pierwsze widowisko bożonarodzeniowe z 1940 roku przygotowane było w gwarze śląskiej.

W 1941 roku jasełka przygotowała Zofia Pociłowska, a wystąpiła w nich m.in. Zosia Rysiówna. Co ciekawe, zachował się tekst sztuki spisany w obozie i przewieziony po wyzwoleniu do Polski. Sama sztuka w 1941 roku przekazana została przez więźniarki polskim jeńcom, których spotykały podczas pracy w zewnętrznych kolumnach. Jeńcy przesłali ją na konkurs Czerwonego Krzyża na sztukę bożonarodzeniową napisaną w oflagach i zajęła tam ona I miejsce, o czym autorka dowiedziała się już po wojnie.

Zupełnie odrębnym przedsięwzięciem były jasełka organizowane na bloku dziecięcym w 1944 roku. Przygotowano zebrany wśród więźniarek poczęstunek świąteczny dla dzieci,

---

[13] 26 kwietnia 1945 roku wraz z transportem Czerwonego Krzyża trafiła do Sztokholmu; miała wystawy w Szwecji i Danii. Jej obrazy zostały zakupione do muzeów, zbiorów prywatnych. Zakupił je również m.in. król Szwecji Gustaw Adolf. W 1946 roku powróciła do Warszawy. Po wojnie pracowała w „Szpilkach" i „Przekroju".

[14] Tamże.

[15] U. Wińska, dz. cyt., s. 188.

których było około setki. W sali udekorowanej choinkami i świeczkami dzieci wystawiły przygotowane przez siebie jasełka, do których wykonały samodzielnie kostiumy. Do dzieci przemówiła Helena Salska jedna z najstarszych więźniarek, śpiewała Zosia Rysiówna, a wiersze deklamowała Joanna Szydłowska przebrana za Mikołaja.

Obchody świąteczne na blokach kobiecych w Stutthofie były organizowane przez więźniarki w latach 1942–1944. Początkowo były to tylko deklamacje, śpiew kolęd czy pieśni harcerskich i wspólne dzielenie się żywnością otrzymaną w paczkach od rodziny. Helena Jarocka relacjonowała:

> Pamiętam, że wieczór wigilijny był hojny. Nikt z nas nie kładł się spać głodny, zorganizowano żywą szopkę. Przebierańcy śpiewali swoje role pod melodię kolęd. Słowa ich były odpowiednio zaktualizowane. Chodziłyśmy z tą szopką po wszystkich sztubach obozu kobiecego, wprowadzając w ponury nastrój lagrowy dużo ożywienia[16].

Helena Jarocka wspominała także o więźniarce aktywnie uczestniczącej w życiu kulturalnym obozu i jej gwiazdkowych przedstawieniach. Była to Waleria Felchnerowska:

> występowała z programem humorystycznym ku rozweseleniu nas w ciężkich chwilach. Miała wiele pomysłów, śpiewała i inscenizowała piosenki ludowe […] chuda postać, blada twarz, jej ruchy i dykcja pobudzały najsmutniejsze więźniarki do śmiechu[17].

Waleria Felchnerowska (1902–1984) pochodziła z okolic Starogardu Gdańskiego[18]. W Poznaniu kształciła się w Seminarium Nauczycielskim oraz na Wyższym Kursie Nauczycielskim, a później rozpoczęła pracę jako nauczycielka śpiewu i wychowania fizycznego. Od 1930 roku działała w ZHP, początkowo prowadząc gromady zuchowe. Organizowała kolonie dla zuchów gromad bydgoskich, a także prowadziła za granicą obozy i kursy dla młodzieży polonijnej organizowane przez Główną Kwaterę Harcerek. We wrześniu 1939 roku czynnie działała w punktach pomocy organizowanych przez Pogotowie Harcerek Bydgoszczy, jednak po Krwawej Niedzieli powróciła na Pomorze, gdzie rozpoczęła współpracę z ZWZ. To właśnie z polecenia organizacji zatrudniła się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Osieku w powiecie Starogard, dzięki czemu mogła „organizować" metryki urodzenia, a także pomagać w sprawach meldunkowych. Przez ponad 2 lata udało jej się przygotować setki nielegalnych dokumentów, aresztowano ją jednak w czerwcu 1942 roku, a po śledztwie przewieziono do obozu. Najsłynniejszym jej programem artystycznym, z którym występowała w latach 1942–1944 było kukiełkowe zoo, którego była dyrektorem. Lalki zwierząt wykonane były ze skrawków materiału i futer, a humorystyczny wierszyk opisujący każde ze zwierzątek odnosił się do aktualnej sytuacji w obozie.

---

[16] Informacje dotyczące działalności kulturalnej na terenie obozu Stuthoff pochodzą z relacji świadków w Archiwum Muzeum Stuthoff.

[17] Tamże.

[18] Maciejewska-Janke T., *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy 1918–1949*, ZHP Hufiec Bydgoszcz-Miasto, Bydgoszcz 2002, http://www.cantoria.home.pl/nauczyciele/index.php?item=1&n=felhnerowska_waleria [dostęp: 29.07.2015].

Przedstawienia odbywały się najczęściej podczas świąt, bo wtedy więźniarki miały najwięcej wolnego czasu. Organizowano też kabarety i wieczory o charakterze patriotycznym w rocznice świąt narodowych. Jeszcze inną formą twórczości, przekazywania informacji i organizowania życia wewnątrz bloków były tzw. journal parlé – obozowe radia. „Hallo, Hallo mówi wasz sprawozdawca" – zaczynał swe gawędy radiowe ksiądz Wojciech Gajdus. W popularny dla przedwojennych audycji radiowych sposób przekazywał wieczorem współwięźniom zasłyszane w ciągu dnia wiadomości i plotki obozowe, wplatając w nie typowe dla radia sformułowania, jak *spiker*, *przerwa z przyczyn technicznych* czy kończące audycje *prosimy nie zapomnieć o uziemieniu anteny*. W Ravensbrück Drużyna Harcerska Mury miała Radio Katowice. Niezwykle popularne były też przygotowywane tam w 1941 roku na Bloku 13 *Podwieczorki przy mikrofonie*: recytacje, opowiadania, komentarze oraz śpiewy, nawiązujące do przedwojennej audycji I programu polskiego radia. „To były prawdziwe arcydzieła, które silnie oddziaływały na jednostki. Dzięki nim jako całość stałyśmy się jednolitą zwartą grupą"[19].

Najsłynniejsze radio zorganizowane zostało jednak na Majdanku. Jego inicjatorką była Matylda Woliniewska (1912–2008), pochodząca z Biłgoraju. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Działała w harcerstwie, była instruktorką Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Lublinie i organizatorką drużyn samarytańskich w województwie lubelskim. W 1938 roku rozpoczęła pracę w Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich jako inspektorka. W latach okupacji była łączniczką, kolporterką prasy podziemnej, w ramach PPS WRN. Najważniejszą zaś jej zasługą było utworzenie w Ośrodku Pomocy Społecznej na Woli poradni dla dzieci i młodzieżowej spółdzielni. To drugie było wielkim wyzwaniem, które dzięki otwartości Maty i jej świetnemu podejściu do młodzieży powiodło się znakomicie. Udało jej się ściągnąć młodzież z ulic i zachęcić do wspólnej pracy i nauki. Początki były trudne. Zanim wszyscy zrozumieli, co oznacza współpraca i czym jest spółdzielnia, bywało, że ginęły narzędzia upłynniane później na czarnym rynku. Istniał tam warsztat: szewski, krawiecki, ślusarski i zabawkarski, a praca nie tylko dawała utrzymanie, ale i chroniła przed wzięciem na roboty do Niemiec.

Doświadczenia zdobyte w spółdzielni młodzieżowej, a wcześniej w pracy w kołach gospodyń wiejskich pomogły jej podczas uwięzienia na Majdanku, gdzie stała się inicjatorką samorządu więźniarskiego i wielu innych aktywności społecznych i kulturalnych wśród więźniarek. Kobiety powierzyły jej sekcję samopomocy oraz sekcję kulturalną. Jak potem, we wspomnieniach, pisały: „Nowo wybrany samorząd dał nam nagle uczucie wzajemnego oparcia, świadomość, że już nie błąkamy się po morzu zła". Była inicjatorką utworzenia, a później koordynatorem Radia Majdanek. Jak mawiała: „Kto ma radio, ten ma władzę". Radio istniało oczywiście tylko na jednym bloku i rozpoczęło swą działalność 13 lutego 1943 roku. Jego audycje nadawano rano jako pobudkę i wieczorem tuż przed snem. „Spikerka musiała być odzwierciedleniem myśli więzionych kobiet, pragnień, tęsknot i wiary. Musiała wpajać siłę przetrwania" – pisała po wojnie Danuta Brzosko-Medryk, jedna z jego spikerek. Radio to nie tylko krzepiło i chroniło przed depresją, ale też wprowadzało poczucie rytmu w wielkim chaosie, w jakim znalazły się przywiezione

[19] U. Wińska, dz. cyt., s. 126.

z Pawiaka i lubelskiego zamku więźniarki. Były one pierwszymi kobietami na Majdanku, a obóz był totalnie nieprzygotowany na ich przybycie, co one zresztą szybko wykorzystały, tworząc własne struktury wewnętrzne.

W późniejszym okresie ta pierwotna grupa trzymała się wciąż razem, wędrując wspólnie przez różne obozy. W fabryce Hasag w Lipsku wspólnie z Matyldą Woliniewską utworzyły grupę teatralną zwaną Bunkier Komando, która w tajemnicy nocami przygotowywała koncert dla pozostałych więźniarek różnej narodowości.

Analizując historię jednostek zaangażowanych w tworzenie wewnętrznych struktur obozowych, samopomoc koleżeńską i życie oświatowo-kulturalne widzimy, że największy wpływ na sukces tych przedsięwzięć miała działalność kobiet wykształconych i aktywnych zawodowo przed wojną. Ich wewnętrzna siła, a często też doświadczenia w pracy społecznej aktywizowały do wspólnych działań. Kiedy porównujemy wspomnienia i relacje świadków mężczyzn i kobiet, widać, że tworzenie wspólnot i więzi o charakterze rodzinnym było przede wszystkim specyfiką obozów kobiecych, kobiety w inny sposób odbierały swe uwięzienie niż mężczyźni i w inny sposób na nie reagowały. Chodź nie dotyczy to samej twórczości artystycznej, plastycznej czy teatralnej, która dawała także wytchnienie i była odskocznią od rzeczywistości dla mężczyzn. Natomiast w twórczości zarówno kobiet, jak i mężczyzn sztuki performatywne stawały się najprostszą formą twórczej ekspresji. Własne ciało, głos, sprawny umysł i pamięć czy poczucie humoru pozwalało oderwać się od tragicznego losu swego i współwięźniów.

Bibliografia

Głębocki W., Mórawski K., *Kultura walcząca 1939–1945. Z dziejów kultury polskiej w okresie okupacji*, Interpress, Warszawa 1985.

Janina Peretjatkowicz, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/janina-peretjatkowicz [dostęp: 29.07.2015].

Kunikowska E., *Maja Berezowska*, http://ciekawe.onet.pl/nieprzecietni/maja-berezowska-,2,5667422,artykul.html [dostęp: 29.07.2015].

Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Znak, Kraków 2001.

Maciejewska-Janke T., *Harcerstwo żeńskie w Bydgoszczy 1918–1949*, ZHP Hufiec Bydgoszcz-Miasto, Bydgoszcz 2002, http://www.cantoria.home.pl/nauczyciele/index.php?item=1&n=felhnerowska_waleria [dostęp: 29.07.2015].

Nikliborc A., *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Nomos, Kraków 2010.

Peretjatkowicz J., *Jak się to zaczęło… Matura w Ravensbrück*, „Głos Nauczycielski", 1960.

Peretjatkowicz J., *Wiedza o Ziemi w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Geograficzny", 1945/6.

Ströcker-Sobelman J., *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012.

Wińska U., *Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985.

Żmijowa M., *Mury: harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück: wspomnienia*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.